Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr1/346 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – styczeń 2025

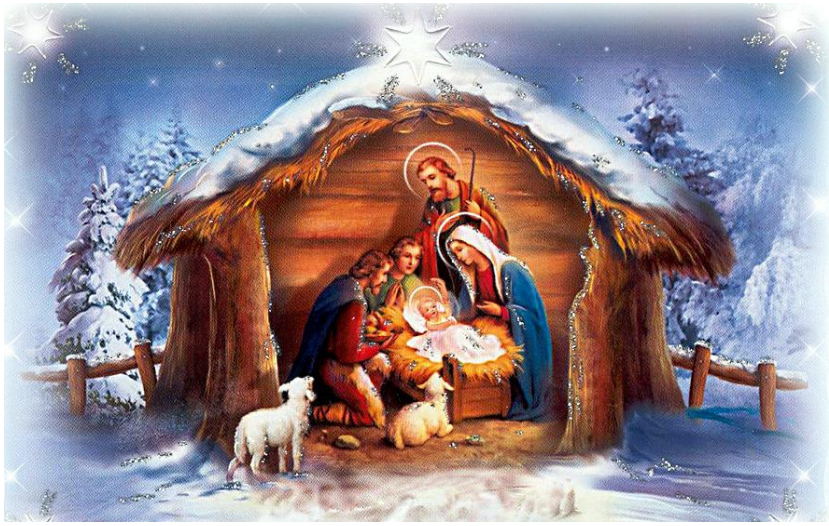

JUBILEUSZ 2025
PIELGRZYMI NADZIEI

Papież Franciszek uroczyście ogłosił Rok Święty 2025

W specjalnej bulli papież Franciszek zapowiada, że 24 grudnia otworzy drzwi święte bazyliki św. Piotra w Watykanie.

DRODZY CZYTELNICY!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego pokoju i radości. Aby przy świątecznym stole nie zabrakło światła i ciepła rodzinnej atmosfery.

24 grudnia Papież Franciszek otworzy drzwi święte bazyliki watykańskiej. Tegoroczne Boże Narodzenie to święta nadzwyczajne, bowiem zaczynają ROK ŚWIĘTY 2025 – ROK NADZIEI, charakteryzujący się nadzieją, opartą na wierze w życie wieczne.

Życzymy ŁASKI JUBILEUSZOWEGO ODPUSTU, niech moc Chrystusowej nadziei nigdy nie gaśnie oraz obdarza radością i pokojem, obyśmy byli znakami nadziei poprzez proste gesty miłości.

Redakcja

ROK święty 2025

Papieski apel o znaki nadziei

Papież Franciszek 24 grudnia bieżącego roku otworzy drzwi święte bazyliki watykańskiej, 29 grudnia bazyliki św. Jana na Lateranie, 1 stycznia 2025 roku zostaną one otworzone w bazylice Matki Bożej Większej, 5 stycznia w bazylice św. Pawła za Murami. W tych trzech ostatnich bazylikach drzwi święte zostaną zamknięte przed niedzielą 28 grudnia 2025 roku. Rok Święty zostanie zainaugurowany w katedrach i konkatedrach poszczególnych diecezji 29 grudnia br., a zakończony 28 grudnia 2025 roku. Jubileusz zakończy się zamknięciem drzwi świętych w bazylice watykańskiej 6 stycznia 2026 roku.

Papież Franciszek stwierdza, że potrzeba pokoju stanowi wyzwanie dla wszystkich i zachęca do podjęcia negocjacji prowadzących do trwałego pokoju. **Następnie zwraca uwagę na dramatyczny spadek liczby urodzin i wzywa do otwartości na życie.** Franciszek przypomina, że łaska Roku Świętego powinna także wiązać się z amnestią dla więźniów. Zapowiada, że będzie chciał osobiście otworzyć drzwi święte w jednym z zakładów karnych. Apeluje o otoczenie troską chorych i młodzieży, zwłaszcza zapewniając jej pracę. Podkreśla potrzebę otwartości na migrantów i uchodźców. Apeluje o docenianie wkładu osób starszych a także wrażliwość na potrzeby ubogich.

Papież przypomina, że dobra ziemi należą do wszystkich i zachęca do umorzenia długów krajów najuboższych. Wreszcie przypomina, że w roku 2025 minie 1700 lat od obrad Soboru Nicejskiego, który miał za zadanie zachowanie jedności chrześcijan. W tym kontekście Franciszek zachęca wszystkie Kościoły do podążania drogą ku widzialnej jedności, i apeluje do chrześcijan Wschodu i Zachodu do wspólnej daty celebracji Wielkanocy.

Chrześcijaństwo zakotwiczone w nadziei. **Nadzieja** będzie motywem przewodnim Roku Świętego 2025. **Franciszek wskazuje, że fundamentem nadziei jest dla chrześcijan wiara w życie wieczne.** Zachęca do odkrycia daru nowego życia otrzymanego w sakramencie chrztu świętego. Podkreśla znaczenie świadectwa męczenników. „Musimy strzec ich świadectwa, aby nasza nadzieja była owocna" – przekonuje papież. Proponuje, aby podczas Jubileuszu miała miejsce celebracja ekumeniczna, ukazująca bogactwo ich świadectwa. Papież podkreśla znaczenie jubileuszowego odpustu, przeznaczonego szczególnie dla tych, którzy odeszli przed nami. Zwraca uwagę, na potrzebę sakramentu spowiedzi św. i aktów przebaczenia. Uwypukla rolę misjonarzy miłosierdzia, którzy powinni udawać się między innymi do więzień, szpitali, „aby nikt nie był pozbawiony możliwości otrzymania przebaczenia i pocieszenia Boga". Podkreśla rolę sanktuariów maryjnych, jako uprzywilejowanych miejsc budzenia nadziei.

„**Zbliżający się Jubileusz będzie zatem Rokiem Świętym, charakteryzującym się nadzieją, która nie gaśnie, nadzieją w Bogu**" – stwierdza Franciszek. „Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość, w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała teraz i na przyszłe wieki" – pisze papież na zakończenie bulli ogłaszającej Jubileusz zwyczajny roku 2025.

Marta Przewor

RODZI SIĘ NADZIEJA…

Z nadejściem nowego roku rodzi się nadzieja. Jezus przychodzi na ziemię, a wraz z Jego przyjściem tak wiele się zmienia. Gwiazdy drogę wskazują, pastuszkowie do stajenki spieszą, trzej królowie z daleka przybywają, aby oddać hołd i

przywitać wśród ludu Bożą Dziecinę. Wszystko wokół jaśnieje.

Czy jednak dostrzegamy tę noworoczną nadzieję? Zmęczeni, zakrzątani... O czym myślimy, lepiąc pierogi z grzybami? Skupiamy się na przygotowaniach świątecznych. Dbamy o to, aby ciasto było coraz lepsze, pierogi i uszka rozpływały się w ustach, a tymczasem makowiec znowu popękany, szarlotka niedopieczona, a piernik spalony (chociaż w tym przypadku najmniejsza szkoda, bo i tak ciasto ciemne, więc spalenizny nie widać), pierogi i uszka rozpływają się w garnku, a nie w ustach. Powtarza się to każdego roku. Zdenerwowani, próbujemy coś zmienić, ulepszyć... A na to jest tylko jeden sposób.

Otóż, skupmy się na tym, co najważniejsze. Na istocie świąt. Najważniejsze to przekroczyć próg bezsilności, złości i zostać pielgrzymem wiary, nadziei i miłości, stawiając Boga na pierwszym miejscu! A wówczas wszystko wokół będzie piękniejsze, lepsze... Będzie jaśnieć blaskiem naszego szczęścia oraz miłości. Nie wymagajmy od życia zbyt wiele, tylko cieszmy się każdą chwilą. Życie Świętej Rodziny też było ciężkie i to od samego początku. Najpierw cios spadł na Józefa, kiedy dowiedział się, że jego ukochana jest brzemienna, pomimo że jeszcze razem nie zamieszkali. Po ukazaniu się anioła uspokoił się, ale zdawał sobie sprawę, że jego małżeństwo będzie inne niż wszystkie. I pod wieloma względami cięższe. Widzimy to już podczas narodzin Jezusa, który choć jest Bogiem i królem nad królami, zamiast w pałacu rodzi się w stajence. Wybiera ubóstwo od samego początku. Niedługo potem Józef z Maryją i maleńkim Jezusem muszą uciekać do Egiptu, aby chronić życie Syna. Później wiodą skromne, ciężkie życie – jak zwyczajna, prosta, niezamożna rodzina.

Postawa Świętej Rodziny jest dla nas wzorem do naśladowania. I kiedy w życiu mamy pod górkę, nie poddawajmy się, lecz dzielnie stawiajmy czoła wszystkim przeciwnościom losu. Spójrzmy wtedy na Świętą Rodzinę, która zawsze była razem – i chyba to w życiu jest najważniejsze. Nie materialne kosztowności, tylko bliskość najdroższych osób stanowi nasz najcenniejszy skarb. Bo po założeniu rodziny życie nie powinno upływać nam na ciągłej tułaczce, z dala od siebie… Bo najpierw trzeba zarobić na dom, później na dobry samochód. A w międzyczasie wynagrodzić rozłąkę żonie i dzieciom – drogimi prezentami. I choć dzieci mają wszystko, co dusza zapragnie, brakuje im na co dzień jednego z rodziców, najczęściej ojca.

Kiedy więc gasną światła choinek, a lodówka nie jest już taka pełna jak w święta, **nie pozwólmy zgasić w sobie wewnętrznej radości. Nie gaśmy również owej radości w sercach, duszy i oczach najbliższych.** Starajmy się poświęcać ukochanym jak najwięcej czasu i żyjmy ciągle świętami, bowiem narodzony przed wiekami Jezus nie odszedł wraz z świątecznym czasem, lecz pozostał z nami na zawsze. Umiłował nas bowiem bardzo i pragnie naszego szczęścia. Nie tylko w teraźniejszości, lecz przede wszystkim w pięknej wieczności. Nie zadawalajmy się więc błyskotkami, świecidełkami świata, nie pozwólmy spowszednieć, zszarzeć naszej codzienności, lecz bądźmy radośni, pogodni, szczęśliwi.

Jesteśmy bowiem pielgrzymami nadziei – na lepsze jutro oraz szczęśliwe życie. Niech nasza postawa buduje innych, przede wszystkim młodych, aby wyrośli na wspaniałych, dojrzałych świadków Jezusa. Przekazywali wiarę z pokolenia na pokolenie. Podobnie jak czynili to nasi przodkowie, którzy niejednokrotnie nie umieli czytać ani pisać, a Eucharystia była odprawiana w języku łacińskim. Mimo to przez tyle wieków potrafili przekazywać wiarę. My natomiast mamy tak wiele możliwości, a często nie umiemy przekazać młodym podstawowych zasad wiary. A przecież Jan Paweł II to w młodych przede wszystkim pokładał nadzieję.

Wiesława Mruk

PIELGRZYMI NADZIEI

Program duszpasterski Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2024/2025, zatytułowany „Pielgrzymi nadziei", będzie realizowany w jedności z Kościołem powszechnym, który przygotowuje się do obchodów Jubileuszu Zwyczajnego Roku Świętego 2025. Podczas konferencji prasowej w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski zaprezentowano główne założenia programu, który ma na celu budzenie chrześcijańskiej nadziei i przypomnienie wiernym ich tożsamości oraz misji.

W ramach czterech kluczowych tematów – modlitwy, przebaczenia, pielgrzymowania i braterstwa – Kościół zachęca wiernych do duchowego odnowienia oraz aktywnego niesienia nadziei w społeczeństwie. Poprzez to hasło papież przypomina chrześcijanom o ich tożsamości, zaznaczając, że są „w drodze, podążają za Chrystusem,

do Domu Ojca, prowadzeni przez Ducha Świętego".

Bp Czaja wyjaśnił, że chrześcijańska tożsamość opiera się na nadziei zakorzenionej w miłości Boga: „ chrześcijańska nadzieja to nie tani optymizm, ale pewność zakorzeniona w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych i dotrzymuje obietnicy. Nadzieja chrześcijańska nie uwodzi i nie ustępuje w obliczu trudności, gdyż opiera się na wierze i karmi miłością".

Papież mówi, byśmy byli znakami nadziei poprzez proste gesty miłości, byśmy w tym świecie podjęli wysiłek odbudowania klimatu nadziei. Mamy odbudowywać w sobie nadzieję i iść z nią do świata.
Cztery główne tematy programu duszpasterskiego, które odpowiadają na wyzwania współczesnego świata i potrzeby duchowe wiernych:

Modlitwa i Słowo Boże
Program zachęca do ożywienia praktyki modlitwy indywidualnej i wspólnotowej, adoracji Najświętszego Sakramentu oraz głoszenia i rozważania Słowa Bożego. Jak zaznaczył bp Musioł:„ Do zagospodarowania mamy wszystkie przestrzenie modlitwy, zarówno tej indywidualnej, jak i wspólnotowej, a także adorację, głoszenie słowa Bożego i branie go na warsztat katechezy szkolnej i biblijnej oraz wspólnotowej."

Przebaczenie i Pojednanie
Drugi temat dotyczy pojednania i pokuty. Program podkreśla znaczenie sakramentu pokuty oraz odpustów, które Kościół będzie hojnie udzielał w Roku Jubileuszowym: „Program duszpasterski kieruje tutaj uwagę na sakrament pokuty i pojednania. Z Rokiem Jubileuszowym związany jest również temat odpustów, które Kościół będzie hojnie rozdzielał."

Pielgrzymowanie
Trzeci temat zachęca do pielgrzymowania do Rzymu na zaplanowane przez papieża celebracje oraz do wyznaczonych przez biskupów kościołów jubileuszowych. Bp Musioł przedstawił główne cele pielgrzymowania: Cele pielgrzymowania to: modlitewny, poznawczy, ekspiacyjny, a także budowanie wspólnoty z innymi wiernymi oraz budzenie ducha misyjnego i wrażliwości na potrzeby ubogich.

Braterstwo
Czwarty temat programu to „braterstwo, odpowiadające na wezwanie papieża Franciszka do bycia znakiem nadziei dla innych": Temat czwarty to braterstwo, które odpowiada na sugestię papieża Franciszka z bulli Spes non confundit, byśmy byli znakami budzącymi nadzieję."

Marta Przewor

BOŻE NARODZENIE

Narodziłeś się Jezu w betlejemskiej grocie,
przyniosłeś Swoją Miłość, Błogosławieństw krocie.
Swoi Cię nie przyjęli, zrodziłeś się w żłobie,
czym otworzyłeś niebo mnie a także tobie.

Witali Cię pasterze i różne zwierzęta,
cześć niebo Ci oddało, noc to była święta.
Dzisiaj czcimy pasterką Boże Narodzenie,
łamiemy się opłatkiem, czyścimy sumienie.

Stawiamy też choinkę – jest to zwyczaj stary-
i niczym Trzej Królowie zamieszczamy dary,
na które głównie dzieci czekają z uśmiechem,
gotując czyste serca niesplamione grzechem.

To są rodzinne Święta wiary i miłości,
w których na pewno nie brak ciepła i radości.
Wspólne kolędowanie to wyznanie wiary,
można rzec z pewnością: Ducha Świętego dary.

Ustają wszelkie swary - wielkie wyciszenie
w rodzinach, w polityce odgrywa sumienie.
Można zadać pytanie: czemu tylko w Święta
ustaje atmosfera złośliwa, napięta?

Chciałoby się powiedzieć: wciąż Święta być muszą,
bo wtedy, tylko wtedy niesnaski zagłuszą.
Módlmy się Siostry, Bracia o spokój w Narodzie,
niech narodzone Dziecię umocni nas w zgodzie.

Ryszard Boczoń

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

STYCZEŃ 2025

Intencja papieska: Aby w Jubileuszu roku 2025, nasze dusze stawały się coraz piękniejsze.

Intencja parafialna: o potrzebne łaski dla wszystkich, którzy przyjmują kapłana z wizytą duszpasterską.

GORLICE – MIASTO ŚWIATŁA

Ksiądz Bronisław Świeykowski zasłużony Honorowy Obywatel Gorlic

Starzy Gorliczanie wiedzą kim był śp. Ksiądz Bronisław Świeykowski młodzi wchodząc do gorlickiego ratusza przechodzą obok monumentalnego pomnika tego wspaniałego KAPŁANA, być może zastanawiają się nad tym kim on był ?. Dzisiejsze tempo życia może sprawić, że jest im to obojętne. Szkoły podstawowe, które organizują zajęcia związane z historią naszego miasta poszerzają wiedzę uczniów, poprzez odwiedzanie Urzędu Miasta i stając przed pomnikiem, wysłuchują informacji o tym wybitnym kapłanie, który kierował się ewangeliczną nauką o miłości bliźniego.

Ksiądz Bronisław Świeykowski niedościgniony wzór kapłana na dzisiejsze czasy. Dlaczego tak piszę, jestem dojrzałym człowiekiem i z przerażeniem patrzę na codzienne świadectwa naszego religijnego upadku. Miłość bliźniego sprawiła, że Ksiądz Bronisław podczas I wojny światowej (podczas bitwy gorlickiej) uratował wielu Gorliczan od śmierci głodowej, roznosząc żywność mieszkańcom kryjącym się w piwnicach zrujnowanych domów. Coś niebywałego, to był i jest ŚWIADEK MIŁOŚCI BLIŹNIEGO. W dzisiejszych czasach szukamy takich świadków, no cóż ciągle szukamy. Ksiądz Bronisław Świeykowski nie bał się, pod nawałą artyleryjską roznosił mieszkańcom ziemniaki i leki dźwigając je na plecach w worku.

Bierzmy przykład my świeccy, a może i duchowni z takich właśnie świętych kapłanów jak ksiądz Bronisław Świeykowski, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, którzy odważną postawą dawali przykład jak należy postępować.. Przypominają się w tym momencie słowa Siedzikówny „Inki"(zamordowanej przez komunistów) skierowane do babci: „Powiedzcie, że zachowałam się jak trzeba". Tak zachowywał się Ksiądz Bronisław, Ksiądz Jerzy i wielu, wielu kapłanów i świeckich. Dlaczego te postawy zanikają, przecież odwaga „staniała", lecz jej niestety nie widać. Wypowiedziane słowa to wyraz troski o to, aby sytuacja uległa poprawie, bowiem społeczeństwu potrzebne są współczesne wzorce. Skoro o nie trudno, warto sięgnąć do wspomnień Księdza Świeykowskiego zapisanych w publikacji jego autorstwa zatytułowanej „Z Dni Grozy w Gorlicach". Postać tego wspaniałego kapłana została przedstawiona w dokumentalnym filmie produkcji RTV Gorlice zatytułowany „ksiądz Bronisław Świeykowski". Postać Księdza Bronisława opisuje w pięknej charakterystyce śp. ksiądz Józef Micek Proboszcz Parafii p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gorlicach – Gliniku Mariampolskim stwierdzając jednoznacznie, że ksiądz Świeykowski swoją postawą zasłużył na uznanie go błogosławionym Kościoła Katolickiego.

Myślę, że wspomnienie o księdzu Bronisławie powinno być obowiązkową lekturą w szkołach na zajęciach dotyczących naszego regionu, a przede wszystkim na lekcjach religii, aby uświadomić młodym ludziom właściwe postawy wobec cierpień bliźnich.

Ksiądz Bronisław podczas bitwy gorlickiej niósł mieszkańcom pomoc bez względu na ich przynależność religijną czy narodową. Musimy, bowiem być świadomi, że w 1915 roku Gorlice były miastem wielonarodowym. Na ogólną liczbę 7 tys. mieszkańców Polacy stanowili grupę 3, 4 tysiące, Rusini 100 osób, Żydzi 3,5 tysiące.

Ksiądz Bronisław został wybrany przez radnych na stanowisko burmistrza Gorlic, po tym jak władze miejskie ewakuowały się w obawie przed działaniami wojennymi. Należy nadmienić, że już wtedy pomoc Żydom była surowo zakazana przez władze rosyjskie. Ksiądz Bronisław na to nie zważał. Namacalnym dowodem miłości bliźniego było oddanie się w ręce Rosjan w obronie niesłusznie oskarżonych o szpiegostwo. Za swą niezłomną postawę cesarz Austrii udekorował księdza Żelaznym Krzyżem Zasługi. Ksiądz Bronisław odmówił uzasadniając „Dość krzyżów nadźwigałem się jako burmistrz". Cesarz uznał argumentację.

Ksiądz Bronisław zmarł w wieku 91 lat 27 stycznia 1956 roku. Gorliczanie tłumnie żegnali bohaterskiego kapłana pochodzącego z Uherca koło Sanoka, kondukt przemieszczał się na cmentarz, a z megafonów umieszczonych na przydrożnych latarniach ryczała skoczna muzyka ku zgorszeniu uczestników żałobnej uroczystości. Tak władza komunistyczna „żegnała" Honorowego Obywatela Gorlic – ŚWIETLISTĄ POSTAĆ GORLIC – MIASTA ŚWIATŁA.

M.Ś.

Źródła: Film RTV G "Ksiądz Bronisław Świeykowski
Burmistrz Dni Grozy (Katarzyna Kobylarczyk)

Kraków – kościół Św. Wincentego a' Paulo

Będąc w Krakowie warto skierować swe kroki na Kleparz, gdzie przy ul. Św. Filip. **Wincentego a' Paulo**.

Świątynia ta została wzniesiona w drugiej połowie XIX stulecia, jednakże już wcześniej, od wieków w tym miejscu stał kościół. Ten pierwszy, wspominany w dokumentach z 1373 roku, nosił wezwanie **Św. Jakuba i Filipa**. Czterokrotnie ulegał on zniszczeniu i był odbudowywany: 2 razy po pożarach w XVI i XVIII wieku i po potopie szwedzkim w wieku XVII. Ostateczne zniszczenie dokonało się za sprawą austriackich zaborców, którzy w 1801 roku postanowili kościół zburzyć. Plac po kościele przez kilka lat był używany jako tymczasowy cmentarz komunalny. W 1861 na teren Kleparza sprowadzili się księża misjonarze. W miejscu dawnej świątyni wznieśli oni w latach 1875 – 1877 kościół, który został konsekrowany 2 września 1877 przez nuncjusza apostolskiego z Wiednia, abp. Lodovico Jacobiniego. W XX stuleciu miały jeszcze miejsce dalsze rozbudowy.

Obecny kościół Św. Wincentego a' Paulo zbudowany został w stylu neogotyckim. Wciśnięta pomiędzy dwie kamienice ceglana fasada jest trzyczęściowa. W szerszej części centralnej znajduje się wejście, a nad nim okno w kształcie rozety. Powyżej mamy trójkątny szczyt. Wnętrze jest trzynawowe, bazylikowe. Niższe nawy boczne otwierają się do nawy głównej ostrołukowymi arkadami. Na filarach, znajdujących się najbliżej prezbiterium są wizerunki świętych. Po lewej - obraz Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a po prawej - figura Św. Antoniego Padewskiego. Prezbiterium jest wydłużone. W ołtarzu głównym, wykonanym w 1935 r. z białego marmuru i alabastru centralne miejsce zajmuje figura Serce Pana Jezusa, w „towarzystwie" stojących w niszach świętych: Piotra i Pawła. Po bokach prezbiterium mamy neogotyckie stalle i ambonę. One oraz witraże pochodzą z XIX wieku. W centralnym witrażu, nad ołtarzem, widnieje wizerunek patrona świątyni.

Po lewej stronie prezbiterium znajduje się ołtarz poświęcony Św. Wincentemu A' Paulo, którego adorują święci: Antoni Padewski oraz Józef.

Na szczególną uwagę zasługuje prawy ołtarz boczny z pochodzącym z 1700 r barokowym **obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego, zwanego Milatyńskim**. Obraz ten przywędrował z Rzymu do kościoła Karmelitów bosych, do Milatyna Nowego koło Lwowa, gdzie wkrótce zasłynął łaskami. Na początku XX wieku abp lwowski Józef Bilczewski powierzył to miejsce Zgromadzeniu Księży Misjonarzy Św. Wincentego a' Paulo. Do Krakowa obraz trafił w 1945 r, kiedy księża musieli opuścić Milatyn. Początkowo obraz przebywał w klasztorze misjonarzy, a w 1976 r. przeniesiono go do kościoła na ul Św. Filipa i umieszczono w ołtarzu. Kratę zamykającą ołtarz zaprojektował prof. Wiktor Zin.

Drugim miejscem przyciągającym wiernych jest **kaplica Matki Bożej z Lourdes**, wybudowana w latach 1911 – 1912. Obiektem kultu w tejże kaplicy jest łaskami słynąca figura MB z Lourdes, jedna z pierwszych, wykonanych jeszcze za życia Św. Bernadetty. Wnętrze kaplicy, zaprojektowane tak, aby przypominało Grotę Masabielską zostało urządzone w latach 1934 – 1936. Figurę przywiózł do Polski francuski misjonarz ks. Piotr Soubieille, który przybył do Krakowa w 1866 roku jako organizator i przełożony odradzającej się Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji. Miłość do nowej ojczyzny i gorliwość apostolską oparł na nabożeństwie do Niepokalanej z Lourdes (ks. Piotr doznał cudu uzdrowienia po nieszczęśliwym wypadku). Najpierw przywiezioną figurę umieścił w kaplicy domowej zgromadzenia. Następnie podjął starania o budowę nowego kościoła pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, w którym do dziś znajduje się otaczana czcią figura Matki Bożej Niepokalanej z Lourdes. Liczne wota umieszczone na ścianach kaplicy świadczą o nadzwyczajnych łaskach otrzymywanych za pośrednictwem Maryi. W kościele można nabyć cudowną wodę z Lourdes, pochodzącą ze źródełka bijącego we francuskiej jaskini.

Kościół Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Krakowie przy ul. św. Filipa 19, znany jest jako **Sanktuarium Pana Jezusa Milatyńskiego i Matki Boskiej z Lourdes.**

EA

Źródło informacji: strony internetowe przewodnik „Sakralny Kraków", autorstwa Henryka Bejdy oraz Małgorzaty i Mieczysława Pabisów

Z RADOŚCIĄ KU BOGU

(H) **Troska**

Lekarz pokręcił głową w zakłopotaniu. Stan jego pacjenta nie wykazywał żadnej poprawy. Od dziesięciu już dni starzec przestał reagować na leczenie. Nie podnosił się ze szpitalnego łóżka i zdawało się, że nie ma już ochoty dłużej walczyć o życie. Zmęczony i zrezygnowany.

Następnego dnia lekarz znowu pokręcił głową. Lecz tym razem z zaskoczenia. Cała energia starca powróciła. Siedział oparty o poduszki i odzyskał kolory.

– Co się wydarzyło? – zapytał lekarz. – Dopiero co wczoraj rozpaczaliśmy nad pana zdrowiem. Dzisiaj zaś wszystko cudownie funkcjonuje! Można wiedzieć, co się panu przydarzyło?

Staruszek uśmiechnął się. Przytaknął ze spokojem i powiedział:

– Ma pan rację. Coś się wczoraj wydarzyło. Wczoraj przyszedł do mnie mój wnuczek i powiedział mi: „Dziadku, musisz wrócić natychmiast do domu: mój rower się zepsuł!”.

W Domu Spokojnej Jesieni mówiono, że starsza pani była trochę wariatką. Miała bardzo dziwne przyzwyczajenie. Każdego wieczoru obejmowała i całowała telewizor. Asystent zapytał ją, dlaczego to robi. – Ten prezenter jest jedyną osobą na świecie, która pozdrawia mnie i się do mnie uśmiecha.

(M) „Czy jest coś bardziej przyjemnego niż starość otoczona młodością, która chce się czegoś nauczyć?”

/Cyceron/

„Być niechcianym to najgorsza choroba. Wszyscy ludzie są tacy sami, wszyscy pragną miłości”.

/Matka Teresa z Kalkuty/

„Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży jeśli się ją dzieli”.

/Aleksander Schweitzer/

(C) **Jak nietoperze znajdują w ciemności swoją zdobycz?**

Nietoperze uaktywniają się, gdy na zewnątrz jest już bardzo ciemno. Mimo to nawet w locie potrafią skutecznie polować na owady. Zapewnia im to bardzo dobra zdolność widzenia w ciemności. Ponadto mają w zanadrzu także inny trik.

Bardzo dobry słuch

Podobnie jak w przypadku kretów, nie wystarczy tu jedynie dobry zmysł dotyku i zapachu. Nietoperze przecież fruwają, dzięki czemu szybciej się poruszają. Otóż zwierzęta te wykorzystują przede wszystkim swój słuch. Około sto razy na sekundę wydobywają wysokie dźwięki niesłyszalne dla ludzkiego ucha.

Gdy fale tych „ultradźwiękowych krzyków” spotkają się z przeszkodą, odbijają się od niej i powracają w formie echa. Dzięki niewiarygodnie dużej liczbie odbitych dźwięków nietoperz potrafi rozpoznać, czy napotkana przeszkoda jest na przykład owadem, innym nietoperzem czy drzewem.

(Ł)

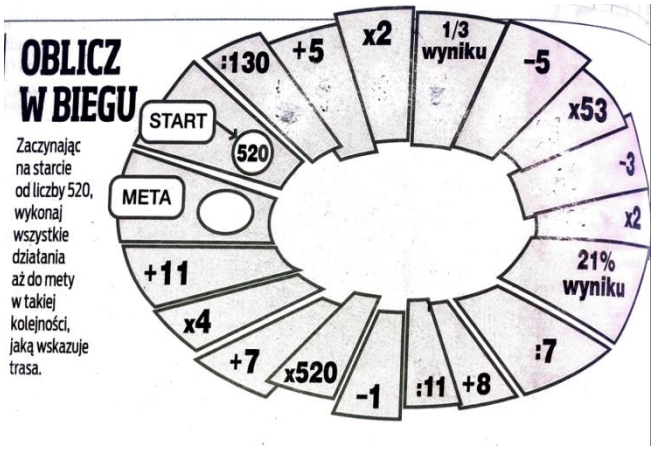

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru (rebus): Lepimy z plasteliny.

(☺) Rozmawiają dwie katechetki:

– Wyobraź sobie, zapytałam młodzież na lekcji religii, jak nazywają się czterej Ewangeliści i usłyszałam w odpowiedzi: Piotr i Paweł.

– Ciesz się, że przynajmniej dwóch wyliczono …

☺

Autobus gwałtownie zahamował. Jadący w nim chłopak nie utrzymał równowagi i wpadł na starszą panią.

– Młody człowieku, mógłbyś chociaż powiedzieć to magiczne słowo.

– Hokus-pokus? – pyta nieśmiało chłopak.

☺

Stanisław Firli

MISJA – specjalne zadanie dla rodziny

Jan Paweł II . 1994 r. Z listu do rodzin:
„Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą, jest drogą powszechną. Wszak normalnie każdy, z nas w rodzinie przychodzi na świat. Rodzinie zawdzięczamy sam fakt bycia człowiekiem…”
Zawierając w Kościele katolickim sakrament małżeński, ślubujemy sobie nawzajem miłość, wierność i uczciwość, aż do śmierci. Dochowanie tych przyrzeczeń stanowi fundament każdej rodziny i jest to pierwsza i najważniejsza misja. W tej misji zawarta jest wzajemna ewangelizacja małżonków (żona dba o religijność swojego męża, a mąż o religijność swojej żony). Bo na niej oparta jest odpowiedź na pytanie czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy i to jest druga misja. Co ona oznacza, że każde dziecko przyjmujemy jako dar Boży i przyrzekamy wychować je w wierze ojców naszych. Wspólnie małżonkowie, kiedy zostają rodzicami od najmłodszych lat przekazują dzieciom miłość do Boga, ucząc pierwszych prostych modlitw i wraz z dziećmi uczestniczą w coniedzielnej Eucharystii. Rodzina to pierwsza i najważniejsza wspólnota wiary, bliskości i miłości rodzinnej. To tu uczymy się szacunku do siebie nawzajem dla babci, dla dziadka, którzy w rodzinie są strażnikami przekazywania nie tylko wiary, ale tradycji i historii rodzinnej. **„Słowa uczą przykłady pociągają".** Rodzice, którzy są autentyczni w przeżywaniu swojej wiary i wartości nie muszą wiele mówić do swoich dzieci, bo ich życie samo przemawia.

Kiedy rodzice proszą o chrzest dla swojego dziecka? Jak najwcześniej po urodzeniu i to oni wybierają patrona (imię świętego) i rodziców chrzestnych dla swojego dziecka.

Czy rodzice chrzestni to tylko świadkowie chrztu? – To osoby, które mają rodzicom pomóc w wychowaniu religijnym ich dziecka, a tym samym mają prawo zaprotestować, jeżeli rodzice rezygnują z wychowania katolickiego. I to jest misja dla rodziców chrzestnych – uczestniczyć w wychowaniu chrześniaka.

Misje apostolstwa rodziny wypełniają przez przynależność w swojej parafii do grup modlitewnych działających przy parafii – grup dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych. To pozwala formować swoje sumienie i jest zabezpieczeniem tak dla rodziców jak i ich dzieci, by nie schodzić z Bożych dróg.

Co znaczy być misjonarzem? Odpowiada misjonarz; jesteśmy posłani po to, by przybliżać Chrystusa. Tak jak powiedziała Maryja w La Salette „Ogłoście to całemu mojemu ludowi”.
Rodzina chrześcijańska ma swoje misje, które wyznaczył jej Bóg. To przekazywanie miłości i tworzenie takiej wspólnoty rodzinnej, gdzie przekazywane jest życie, wiara i miłość Ojczyzny. **W społeczeństwie polskim rodzina była i jest nadal podstawą społeczeństwa i przekazicielką wartości i norm moralnych.** Jest fundamentem narodu i Kościoła w Polsce.

Współczesna polska rodzina boryka się z różnymi trudnościami i problemami. Szczególnie jest to widoczne w rodzinach, które choćby nieznacznie oddaliły się od Boga, gdzie wartości materialne stawiane są ponad duchowymi. Te rodziny wymagają wsparcia i wzoru do naśladowania. W niektórych parafiach trwa nieustająca Misja św. Rodziny - polega ona na zabraniu do domu ikony św. Rodziny i trwaniu na wspólnej modlitwie całej rodziny. Pamiętajmy, że Syn Boży Jezus, przyszedł na świat w rodzinie Józefa i Maryi – w Świętej Rodzinie z Nazaretu, która jest pomocą i wzorem dla każdej rodziny.

MODLITWA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W ŻYCU RODZINNYM

Boże dobry i miłosierny, polecamy Twojej opiece nasz dom, rodzinę i wszystko co posiadamy. Błogosław nam, strzeż od złego, chroń w niebezpieczeństwie, zachowaj od nieszczęścia i umacniaj naszą wiarę. W smutku i cierpieniu daj ufną nadzieję. Spraw, abyśmy zawsze byli złączeni z Tobą przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Janina Załęska

SPOTKANIE Z MISJONARZEM Z KAZACHSTANU

5 grudnia 2024 roku odbyło się w Domu Katechetycznym przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach spotkanie członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK) z Ks. Janem Radoniem obecnie Proboszczem Parafii w Lisakowie w Kazachstanie. Jest on kapłanem Diecezji Rzeszowskiej, który 31 lat temu odpowiedział na wezwanie Chrystusa *„Idźcie na cały świat i nau-*

czajcie wszystkie narody". Od 1993 roku pełnił posługę misyjną na Ukrainie, w latach 2007 – 2015 w Rosji: w Magadanie oraz na dalekiej Kamczatce. Od 2016 roku w Kazachstanie był proboszczem parafii katolickiej w Pawłodarze, a obecnie (od 2020 roku) jest proboszczem w Lisakowie. Spotkanie SRK tradycyjnie poprzedziła modlitwa różańcowa o powołania kapłańskie i misyjne w tym kraju.

Ks. Jan przedstawił nam rzeczywistość Kościoła Katolickiego w Lisakovie, różniącą się od realiów poprzedniej jego parafii w dużym mieście, jakim jest Pawłodar. Lisakov liczy 20 tysięcy mieszkańców, to miasto poniemieckie. Po zmianach w latach 90-tych dużo osób wyjechało z Kazachstanu. Od 20 lat jest tam kościół. W niedzielę i święta uczestniczy we Mszy świętej około 25 osób. Parafia jest niemiecka, są Łotysze, Litwini, „Polscy" Białorusini i Polacy. W mieście żyje dużo Polaków, ale do kościoła nie chodzą. Przychodzą też miejscowi Kazachowie, którzy są na etapie nawrócenia. Większość to ateiści, ale nie negują, że „ktoś" nad nimi jest. Dlatego najważniejszy jest przekaz, żeby usłyszeli, nieraz pierwszy raz w życiu, bo w domach jest zupełny brak praktyk religijnych.

W parafii są siostry nazaretanki, które organizują życie przy parafii. Do parafii należy też kościół filialny w większym mieście Rudna – dojazd 75 km. A następna parafia jest w odległości 850 km. Parafia w Lisakowie należy do diecezji Astana, w której jest tylko 36 kapłanów rzymskokatolickich (w tym 3 z diecezji rzeszowskiej). Potrzeba też misjonarzy świeckich. Poprzednio była duża zasługa ewangelizacji prowadzonej przez szkołę polską. Wielu zwłaszcza młodych pragnie uczyć się języka polskiego w związku z możliwościami wyjazdu do Polski. Dyrektorka szkoły była wierzącą Polką z Tarnowa, (niestety wyjechała). Obecnie jest etap oczekiwania na przyjazd innej Polki. Kościół żywy jest bardzo trudno zbudować, dużo łatwiej wyremontować czy wybudować mury świątyni. Na trudności z katechizacją ma również wpływ brak kapłanów na parafie dojazdowe. W dekanacie Pawłodar trzy duże parafie są „nieobsadzone" – kapłan dojeżdża tylko na niedzielne Eucharystie, a są to odległości bardzo duże.

Wielką pomocą w życiu duchowym Kościoła są siostry zakonne. Remont klasztoru klauzurowego Sióstr Klarysek, dobiegł końca. Mogą się tam modlić i pracować. Są dwie siostry z Bangladeszu, dwie z Indii i jedna Polka.

Kult Błogosławionego Ks. Władysława Bukowińskiego rozwija się, a siostry nieustannie modlą się za wstawiennictwem tego Apostoła Kazachstanu.

W Kazachstanie potrzebują pomocy żywi, ale potrzebują też zmarli. W odbudowę polskich cmentarzy Ks. Jan próbuje zaangażować młodych potomków Polaków, aby budować wśród nich znajomość historii i świadomość odpowiedzialności za ich polskie korzenie. Potrzeba pilnego upamiętnienia – po pierwsze tych, którzy umarli na stepie. ONI GROBÓW NIE MAJĄ.

W Kazachstanie jest realizowany program Odnowy Duchowej Narodu. Obejmuje on również Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje, do którego jest już wybudowana droga.

Dziękujemy Bogu za to ciekawe spotkanie, które „otwiera" nasze oczy na potrzeby misyjne Kościoła i wraz z Ks. Janem prosimy o wsparcie modlitewne. Bóg zapłać za „DARY SERCA" złożone na potrzeby misji w Kazachstanie.

Marta Przewor

Kazanie Ks. J. Radonia – Misjonarza z Kazachstanu (5 grudnia 2024)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dzisiaj słyszymy to słowo, które na ten wieczór Pan przygotował dla każdego z nas. Pierwsze zobaczcie to, co powiedział prorok Izajasz, gdzie było powiedziane takie słowo: „Miasto mamy potężne". On, jak środek ocalenia, umieścił mur i przedmurze. I my, którzy mamy to szczęście, żyjemy w mieście, w Gorlicach. Jest to duże miasto. Jest to miasto, można by powiedzieć, też i potężne w porównaniu do innych miast. Lecz to słowo, które dzisiaj powinniśmy usłyszeć. „Otwórzcie bramy. Niech wejdzie naród sprawiedliwy, dochowujący wierność. Jego charakterystyczny to kształt pokoju. W pokoju, bo Tobie zaufał". Jak to zrozumieć? Jaką bramę mam dzisiaj otworzyć? O co chodzi? Aby, jak słyszymy, kształtowany był pokój. Przecież zobaczcie, w jakich czasach teraz żyjemy. Tyle się mówi o wojnie. Tyle widzimy tragedii, chociażby blisko u naszych sąsiadów. I dalej patrzmy, czy jest pokój w miejscu, w którym mieszkamy. I następnie popatrzmy, czy jest pokój w moim sercu. I to, co mówi dzisiaj do mnie Pan. Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekuistą skałą. Jezus, co powiedział dzisiaj w Ewangelii u Mateusza? „Nie każdy, kto mówi mi Panie, Panie wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie". Dlaczego dzisiaj przy-

chodzimy tutaj? Czy przez to, że mamy potrzebę spotkania? Czy dlatego, że chcę spotkać się z tym, który czeka na mnie? **A** kto na mnie czeka? Bóg, Ojciec. Gdzie na mnie czeka? W swoim domu. Gdzie idziemy? Do domu Ojca. I nawet, kiedy na tej drodze do domu Ojca jest nam trudno, to Matka Kościół daje nam różne sposoby. Pierwsze to jest to, co już tutaj ksiądz katecheta wam powiedział. Wielu z was przygotowuje się do sakramentu bierzmowania. To znaczy, że podczas tego momentu, każdy z was będzie pomazany Olejem, żeby to, co jest waszą wiarą było umocnione. Żeby to, kiedyście byli pomazani u początku waszej drogi chrześcijańskiej podczas chrztu, jeszcze bardziej było umocnione.

Trzeciego grudnia mieliśmy takie **wspomnienie kapłana błogosławionego Władysława Bukowińskiego** (50 rocznica jego śmierci). To jest pierwszy kapłan, który tam u nas w Kazachstanie jest błogosławiony. Skończył studia tu w Krakowie na uniwersytecie. Był Polakiem. Był zesłany do Kazachstanu już jako kapłan. Dwanaście lat przesiedział w więzieniach. Nawet trzynaście. I on jako kapłan spotykał się z młodymi ludźmi. Wiecie, kiedy? Zawsze w nocy, kiedy był wypuszczony pierwszy raz z łagrów, a nie mógł wyjechać z Kazachstanu, bo było zabronione. Spotykał się w nocy. I często słyszę teraz jeszcze tych, którzy mówią o Władysławie Bukowińskim. To już ludzie bardzo starzy. (85 plus). Którzy wspominają msze święte z Władysławem Bukowińskim i swoją historię chrześcijaństwa, bo większość z nich była ochrzczona przez kogo? Przez babcię i przez swoich rodziców. Bo tam, gdzie byli zesłani, nie było świątyni, nie było księdza, który mógłby to zrobić, ale rodzice to robili. I jak wspominają Władysława Bukowińskiego, gdzie msze święte na ogół były w domach przy zgaszonym świetle i zapalona tylko świeca, gdzieś pod stołem. A msza święta była w większości o godzinie pierwszej, drugiej w nocy. I przychodzili na te spotkania i Bukowiński ich namaszczał olejem, dopełniał chrztu, przygotowywał ich do pierwszej komunii i dawał im świętą komunię. Bo taki był czas. Bo to był straszny czas, kiedy Kościół był tak mocno prześladowany jeszcze na terenach Kazachstanu. I ci, którzy tam byli, którzy przeprowadzali swoje dzieci na tę mszę, w większości byli ludźmi wierzącymi, zesłańcami z naszej ojczyzny, z Polski. Dlatego my dzisiaj powinniśmy dziękować Bogu za to, że mamy świątynię, że mamy możliwość przyjść i spotkać się z żywym Jezusem, że możemy Go przyjąć. Ale proszę was, nie zapominajcie o tych, którzy na wieczność zostali na tamtych terenach. Nie zapominajcie też o tych naszych Polakach, którzy jeszcze tam są. I wspominają te czasy, kiedy nie mieli co jeść, kiedy przeżywali, żyli po 3-4 lata jeszcze, jak mówią u nas, w ziemiankach, czyli wykopywali dziurę pod ziemią i tam mieszkali latami, bo nie było innych warunków. Lecz tak jak oni mówią, dobrze, że nasi rodzice modlili się z nami, tośmy w tych czasach przeżyli.

Amen.

APOSTOŁ KAZACHSTANU

BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI

Ks. Władysław Bukowiński - polski ksiądz katolicki, Apostoł Kazachstanu, więzień sowieckich łagrów, ofiara Gułagu, długoletni misyjny duszpasterz w Kazachstanie i całej sowieckiej Azji Środkowej.

Błogosławionego księdza Władysława Bukowińskiego, jako heroicznego świadka Chrystusa i pasterza tych, którzy doświadczali prześladowań z powodu wiary i pochodzenia warto bliżej poznać. Spędził wiele lat życia na zesłaniu i wśród zesłańców głosząc Słowo Boże zwłaszcza na terenach Kazachstanu w okresie istnienia Związku Radzieckiego. Nie mając swojego domu z walizką przemierzał tysiące kilometrów, docierając do Polaków, którzy dziesiątki lat, a niekiedy wcale, nie widzieli katolickiego księdza.

Dzieciństwo i młodość

Władysław Bukowiński urodził się 22 grudnia 1904 roku w Berdyczowie na ziemi kijowskiej w pobożnej rodzinie Cypriana Józefa Bukowińskiego i Jadwigi z domu Scipio del Campo pochodzącej ze spolszczonej rodziny włoskiej. W domu Bukowińskich panowała atmosfera dobroci, życzliwości i wzajemnego poszanowania, co do końca życia pozostało głęboko w jego sercu. Młody Władysław w domu rodzinnym otrzymał religijne wychowanie, a często odmawiany różaniec stał się jego ulubioną modlitwą, szczególnie w latach uwięzienia i łagrów.

W 1920 r. rodzina przeniosła się do Krakowa, uciekając z Ukrainy przed sowietami. W 1921 roku zdał maturę w Krakowie, a następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Lata studiów wypełniała mu również intensywna działalność w Akademickim Kole Kresowym skupiającym studentów przybyłych z Kresów Wschodnich. Działalność ta obejmowała

również daleko idącą pomoc dla ubogiej młodzieży, w czym młody Bukowiński przejawiał całą swoją pasję i zaangażowanie, pełniąc funkcję prezesa przez dwie kadencje. Studia prawnicze ukończył w 1926 roku, otrzymując tytuł magistra. W tym samym roku wstąpił do seminarium duchownego i rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze krakowskiej na Wawelu 28 czerwca 1931 roku z rąk metropolity krakowskiego księcia Adama Stefana Sapiehy. W latach 1931-1936 pracował w gimnazjum w Rabce, gdzie był katechetą i nauczycielem historii, a następnie w Suchej Beskidzkiej jako wikariusz parafii i katecheta w szkole powszechnej.

Wyjazd na Wołyń

Prześladowania z powodu wiary i pochodzenia

W roku 1936 na własną prośbę wyjechał na Kresy Wschodnie, na Wołyń gdzie został wykładowcą w seminarium duchownym w Łucku.

Po wybuchu II wojny światowej 17.09.1939 r. został proboszczem katedry w Łucku. W tym trudnym czasie podtrzymywał na duchu parafian, pomagał uciekinierom i żołnierzom oraz ludziom biednym, ofiarowując im pomoc materialną. Był wybitnym kaznodzieją.

Okazywana ludziom dobroć i miłosierdzie były przyczyną jego aresztowania 22 sierpnia 1940 roku przez NKWD. Po aresztowaniu przebywał w łuckim więzieniu. Skazano go na osiem lat łagrów. Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny sowiecko-niemieckiej, na kilka dni przed wkroczeniem Niemców do Łucka, sowieci postanowili więzienie zlikwidować. Podczas jego likwidacji miał zostać rozstrzelany razem z innymi więźniami. Cudem uniknął śmierci, gdyż w czasie egzekucji nie dosięgła go kula. Leżąc na dziedzińcu więziennym pod ostrzałem udzielał rozgrzeszenia swoim sąsiadom.

Po wkroczeniu Niemców kapłan powrócił do obowiązków proboszcza w katedrze. Ponadto roztoczył opiekę nad Polakami, którym cudem udało się uniknąć zorganizowanego przez Ukraińców ludobójstwa, prowadził katechezę, ratował żydowskie dzieci, dokarmiał więźniów umierających z głodu w niemieckim obozie jenieckim.

Kiedy czerwonoarmiści ponownie zajęli Wołyń, ks. Bukowiński został aresztowany w styczniu 1945 i skazany na dziesięć lat obozu pracy. W latach 1945-1954 przebywał w radzieckich więzieniach i obozach pracy w Kijowie, Czelabińsku pracując przy wyrębie lasów i Dżezkazganie, gdzie pracował w kopalni miedzi na głębokości 300 metrów. Po wyczerpującej, kilkunastogodzinnej pracy odwiedzał chorych w więziennym szpitalu, umacniał współwięźniów w wierze, udzielał sakramentów i prowadził rekolekcje w różnych językach. Napisał i potajemnie wykładał w łagrze historię Polski. Codziennie wczesnym rankiem sprawował Eucharystię na swojej pryczy, która była jednocześnie ołtarzem.

Zesłanie do Karagandy

10 sierpnia 1954 został zwolniony z obozu i zesłany do Karagandy w Kazachstanie. Co miesiąc musiał zgłaszać się do NKWD, nie wolno było mu bez pozwolenia opuścić miasta, musiał też znaleźć jakieś zatrudnienie - został nocnym stróżem w kombinacie węglowym:

„Wziąłem taką pracę, która dawała mi stosunkowo dużo wolnego czasu na pracę duszpasterską” napisał we wspomnieniach (*Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 47).

Ksiądz Bukowiński był jednym z pierwszych księży katolickich przybyłych do Karagandy. Potajemnie, pod osłoną nocy odprawiał Msze św. w prywatnych mieszkaniach przy zasłoniętych oknach. Pisał:

Jestem ustawicznie domokrążcą. (...) Całe moje duszpasterstwo odbywa się w cudzych domach. (...) Zazwyczaj odbywa się to tak: przychodzę po południu lub przed wieczorem. Przede wszystkim urządzam ołtarz. Jest nim zwyczajny stół, byleby tylko mocno stał i nie chwiał się. Stół przykrywa się białym obrusem. Na stół kładzie się duże pudełko lub dwie grube książki, przykrywa się białą chustką i stawia krucyfiks. Świece stawia się w lichtarzach, lub jak ich nie ma w szklance z solą. Powyżej zawiesza się jeden lub dwa obrazy i ołtarz gotów. Następnie spowiadam. Mszę odprawiam o godzinie 9 wieczorem (...). Polacy, i Niemcy razem, to kazanie mówię po rosyjsku”.

Misjonarz i zesłaniec z wyboru

Kiedy w 1955 roku pojawiła się możliwość powrotu do Ojczyzny w ramach repatriacji, ks. Bukowiński zdecydował się przyjąć obywatelstwo Związku Radzieckiego aby pozostać w Kazachstanie. Rok później mógł już podróżować po całym kraju z sowieckim paszportem. Zrezygnował z pracy stróża i zajął się tylko posługą duszpasterską, zamieszkał na peryferiach Karagandy najpierw u polskiej a potem u niemieckiej rodziny. Odbył jeszcze kilka wypraw misyjnych. W 1957 roku wyjechał w okolice Ałma - Aty do polskich przesiedleńców, gdzie od 20 lat nie było kapłana. W jednej z polskich wiosek, jak wspomina, przywitano go słowami:

„Wywieźli nas pod te góry, zostawili tutaj i wszyscy zapomnieli o nas. Nikt o nas nie pamiętał.

Dopiero Ojciec Duchowny do nas przyjechał. My takie sieroty, my takie sieroty".
W tym samym roku odwiedził Tadżykistan, Semipałatyńsk i Aktiubińsk. W roku następnym podróżował ponownie do Semipałatyńska oraz do Tadżykistanu.
W 1959 roku został oskarżony o nielegalne utworzenie kościoła, agitację dzieci i młodzieży oraz posiadanie literatury antyradzieckiej. Mając przygotowanie prawnicze sam wygłosił mowę obrończą - otrzymał najniższy wymiar kary: trzy lata obozu pracy. W latach 1959-1961 przebywał w obozie pracy w Czumie k/Irkucka, gdzie pracował przy wyrębie lasów, potem w obozie pracy w Sosnówce.
W sowieckich więzieniach i obozach pracy spędził prawie 14 lat swego życia. Wspominał później: „*Tam, gdzie długie lata spędzałem za kratami więzień i za drutami kolczastymi obozów pracy przymusowej. Wszędzie tam, co wyniosłem z Krakowa, pomagało zachować godność osobistą i kapłańską. Pomagało mi uszanować własne poglądy, ale też i cudze poglądy, jeśli one w ogóle były. Zdaje się, że nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią i że miłość nieprzyjaciół nie była samą tylko piękną teorią wmym życiu na Wschodzie".*

W 1965 roku, po niespełna trzydziestu latach nieobecności, otrzymał pozwolenie na wyjazd do Polski. Spotykał się z rodziną, dawnymi przyjaciółmi, ale nie chciał pozostać na stałe, gdyż widział swoje miejsce w Karagandzie. Do Polski przyjeżdżał jeszcze dwukrotnie: we wrześniu1969 r. oraz w grudniu 1972 r.

Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński spotykał się często z kard. Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem i świętym, który żywo interesował się jego pracą duszpasterską w Kazachstanie. W odpowiedzi kardynałowi, aby ze względu na zły stan zdrowia pozostał w Polsce odpowiedział: *Grób kapłana także apostołuje*.
Święty Jan Paweł II w czasie swojej podróży apostolskiej powiedział w Kazachstanie w 2001 roku: *ks. Władysława Bukowińskiego, wielokrotnie spotykałem i zawsze podziwiałem za kapłańską wierność i apostolski zapał. Był szczególnie związany z Karagandą.*
Natomiast w liście, na Sympozjum poświęconemu działalności ks. Bukowińskiego Ojciec Święty napisał: *Bogu dziękuję, że mogłem go osobiście poznać, budować się jego świadectwem. Podziwiałem jego oddanie i duszpasterski zapał. Nie straszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony Lud Boży mógł czerpać z jego posługi.*

Ksiądz Bukowiński 25 listopada 1974 r. odprawił swoją ostatnią mszę świętą, przyjął sakramenty z rąk ks. Aleksandra Chiry i został ze względu na bardzo zły stan zdrowia odwieziony do szpitala w Karagandzie, gdzie zmarł 3 grudnia o godz. 5:00 z różańcem w ręku.
8 września 2016 roku jego doczesne szczątki spoczęły w katedrze Matki Bożej Fatimskiej Matki Wszystkich Narodów w Karagandzie, a trzy dni później w katedrze odbyła się jego uroczysta beatyfikacja pod przewodnictwem kard. Angela Amato.

Kult Błogosławionego ks. Władysława Bukowińskiego
Warto dodać, że w trakcie procesu beatyfikacyjnego, dnia 14.05. 2007 r. zostało powołane Stowarzyszenie im. ks. Władysława Bukowińskiego „Ocalenie". Celem Stowarzyszenia jest troska o kult Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego i duchowa pomoc katolikom Wschodu. Stowarzyszenie „Ocalenie" prowadzi Centrum ks. Władysława Bukowińskiego, które mieści się w Zagórniku k/ Andrychowa. Jest ono odwiedzane przez wspólnoty i parafie, które nie tylko zaznajamiają się z jego życiem i działalnością, ale przyjmują relikwie pierwszego stopnia Błogosławionego. Dzięki temu rozwija się kult przez Jego wstawiennictwo.
Barbara Wiatr

Źródło: wikipedia
www.bukowinski.org

Z pamiętnika ks. Wojciecha Michny odc.3

Streszczenie poprzednich odcinków.
Ojciec Wojtusia, Franciszek chociaż sam był analfabeta dbał o kształcenie syna. Posyłał go do organisty, który nauczył go czytać i pisać. Michna tak pisał: „*Groźbą, karą i przykładem budował mię ojciec, matka zaś nauką żałosną i słowami płaczliwemi chowała, jak umiała."* O postawie ojca wyraża się bardzo obiektywnie nie ukrywając jego wad. Ojciec zmarł na cholerę, na łożu śmierci wymusił na swoim bracie przyrzeczenie, że będzie Wojtka „posyłał do szkół".
Odcinek 3.
Pamiętnik nie jest pisany chronologicznie. W poprzednim odcinku ksiądz opisuje śmierć swego

ojca. Teraz wraca ze wspomnieniami do szkoły w których ponownie pojawiają się rodzice. Jest to szczegół tylko formalny o którym dla ścisłości warto pamiętać. Istotne jest to co pisze Michna o wychowaniu i nauce religii. Podkreśla on olbrzymią rolę matki w przekazywaniu wiary. Zwrócić musi naszą uwagę samodzielność dziesięcioletniego(?) dziecka. *„całe wakacje szukałem środków”,* środków na kontynuowanie nauki. Zdań niemieckich nie tłumaczę ich znaczenie wynika jasno z kontekstu. Warto wiedzieć, że w Austrii szkolnictwo ludowe było trójstopniowe: szkoły trywialne, główne i realne. Były też szkoły parafialne. Tutaj Michna opisuje swój pobyt w szkole trywialnej w Krośnie i chyba głównej w Jaśle. Autor nie precyzuje szkoły jasielskiej.

PAMIĘTNIK:

Na cholerę 1831 wypróżnił się dom - rodzina z 6 osób poszła do grobu. Ja piłem dużo wody aż spuchłem i to mię uratowało. W Krośnie skończyłem trywiałkę po cholerze - pamiętam nauczyciela Michała Fedynowicza i pomocnika jego Kowakowakiego. Michał Fedynowicz to typ starych nauczycieli. Jak był pijany to katował dzieci, a zębami zgrzytał, kiedy od rózgi razów jęczał kto za tablicą. Zawsze przed nauką stał każdy koło pieca, kto nie był w szkole i tłumaczył się - najczęściej brał kije - w ławie musiał każdy siedzieć, jak wryty, na kartce zapisany jako "Unrubig" brał kije. Pamiętam 2 takich cerberów: Jaźnińskiego i Henzla z Suchodoła. Pierwszy miał zawsze gotowe kije laskowe i rózgi w ławce, Ja słowo Fedynowicza „heraus” porywali dziecko, wywlekali za tablicę, Heazel brał głowę dziecka między swoje nogi a rękami obnażał tył ciała, a Jaźwiński bił, aż nauczyciel mruknął „genug”. Dziecko jęczało, krzyczało a ja dusiłem łzy w sobie, aby nikt nie widział, a drżałem, jak liść ze strachu przed rózgą, nie miałem jej na ciele, to prawda, ale każde uderzenie, i każdy poświst rózgi, stęk dziecka, poruszało moją duszę tak, że odchorowałem każdy taki obrachunek. Z tego dostałem febrę raz. Najwięcej byli bici jakiś Wilczyński chłopiec ruchliwy, mieszczańskie dziecko, mdłe i suche, co rózeg to dziecko dostało? Potem jakiś Dukaczewicz i Samolewicz, obaj miejskie dzieci. Pomnę raz poszedłem w czwartek popołudniu do dom na wesele u sąsiada i nie stanąłem w piątek rano w szkole - z domu do Krosna dwie godziny drogi- Całą drogę rozmyślałem, jak się wykręcić przed Fedynowiczem? Otóż ojciec zabił wieprza i zaniósł przedtem kiełbasę Fedynowiczowi. Ja ułożyłem bronić się tą kiełbasą, Stanąłem w piątek popołudniu koło pieca. Fedynowicz przyszedł czerwony i pyta: Was ist? Ja mówię: Ich war nicht in der Sale. Warum? pyta ze zgrzytem. Ja napół umarły prawie: Mein Vater war bei Herrn Professor urn Brlaubniss und bat Wurst gebrucht und...

A nauczyciel krzyknął: Dajcie mu kiełbasę! Ja to porwali mię cerberzy znani, Henzel wsiadł na głowę i tak mi kark ścisnął nogami, żem oniemiał a Jaźwiński bił aż do słowa nauczyciela "genug". Odchorowałem ten przestrach i to była jedyna kara moja cielesna. Ale Haus-arest to był często, że nie wolno było za próg z domu wyjść pod karą straszną. Mniej było kary co do obiadu. To wypada pochwalić u Fedynowicza, że bił i areszt dawał, ale jeść nie zakazywał.

Katecheta był jakiś Franciszkanin. najtrudniej szło odpowiadać katechizm niemiecki. Pomnę raz zapytał: Was ist Gott? Chłopiec odpowiedział: Gott ist wollkommenate Wessen - zamiast "Wesen” - Xiądz kazał go obić. Pytał drugiego, który odpowiedział: Gott ist das vollkommenste Westen - i ten dostał karę. Pytał trzeciego, ten odpowiedział: Gott ist allcrvollkommenste Weste - i ten był karany. Aż premiant z wyższej klasy, Jaźwiński, wytłumaczył nam, że Bóg nie jest najlepszą "kamizelką" ani najdoskonalszym zachodem słońca, ani czyj? tylko istotą (Wesen). Katecheta nie tłumaczył tego, tylko kartkę dalej zadał i pytał dosłownie. Pomnę także, że zamiast "Belzebub" odpowiedział mały chłopiec "Bierzebób" czy "Błażekbog" i dostał karę. Czy to kara sprawiedliwa, zestawiam sąd każdemu. 1 to się nazywał nauka religii. Gdyby w domu matka i ojciec tak byli uczyli religii niestety! Ale matka uczyła słowem, ręce mi składała, do nieba oczy podnosiła, po pacierzu ugłaskała, a o Boziu mówiła tyle, że daje papu, mlemlo, koszulkę itd. Kto był lepszym nauczycielem religii: czy ta prosta chłopianka, czy wymuskany franciszkanin? Niech każdy osądzi. Dziwno, że nie ma wiary u ludzi, a skąd ma być wiara, kiedy nauka o tej wierze żadna, albo najlichsza za pieniądze? 0 wykładaniu katechizmu t.j. katechizowaniu nikt z nas nie wiedział, tylko wybełkotał der kleine Katechismus o aniołach, Bogu itd. po niemiecku i miał sehr gut za to. Jaka nauka była w szkole przed 40 laty, taką wiarę mają ludzie dziś, t.j. nie ma wiary, bo była kiepska nauka o tej wierze. Kto sam pracował nad sobą, ten ma wiarę uczoną, ugruntowaną, ale ze szkoły nie na żadnej. Katechizm szkolny wymaga toku innego, wymaga objaśnień postępowych, metody indukcyjnej. Już w Jaśle była szkoła inna. Katechetą był X. Otto, dyrektorem głośny Brausz , nauczycielem H. Seredyński , Kawecki - o innych nie warto wspomnienia. Brausz i Seredyński uczyli nas myśleć! Pierwszy uczył gramatyki bez książki, w sa-

mych przykładach. Otóż Brauszowi i Kaweckiemu zawdzięczam gruntowne poznanie niemczyzny, a H. Seredyńskiemu gruntowne poznanie polszczyzny i rachunków bez książki, ale z głowy. X. Otto uczył nas biblijnej historii opowiadaniem, a katechizm tłumaczył do wyrozumienia. To mię uzdolniło do gimnazyum, żem zrobił ustny i piśmienny popis i był przyjęty w Przemyślu. Pomnę, na wychodnem z Jasła, zawołał mię Seredyński i pytał: Co ty chłopcze zrobisz? Ja z płaczem: Nie ma ojca i matki, krewni nie dadzą nic, cóż ja zrobię? Wtedy Sered wyjął cybuch z falki i grożąc mi rzeki: Jak ty chłopcze nie pójdziesz do szkoły, to ten cybuch na tobie potrzaskam. Przyrzecz mi, że pójdziesz! Ja w strachu przyrzekłem i widać te słowa skrystalizowały mię, bo całe wakacje szukałem środków.

Str. 41-44 wg maszynopisu pamiętnika ks. Michny przechowywanego w Bibliotece Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Opracował
Wiktor Bednarczuk
Stróżówka 07.11.2024

INFORMACJA

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Rzeszowskiej, a więc również Koło działające przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać 1,5% podatku.

Od tego zależy zorganizowanie w lecie kolonii dla dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszej akcji. Przy przekazywaniu 1,5% prosimy o dopisek **„na kolonię letnią dla dzieci w Gorlicach”.**

Numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego KRS 0000032721.

Bóg zapłać!
Prezes SRK Koło w Gorlicach
Marta Przewor

Z PARAFIALNEJ AMBONY

Odpust u Maryi Niepokalanej – Patronki Gorlic

Umiłowani bracia i siostry, przeżywamy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Dogmat ten ogłosił papież Pius IX, 170 lat temu. Maryja Niepokalana jest wspaniałym darem dla Kościoła, dla ludu Bożego, bowiem w jej sercu znalazło się miejsce dla Bożego Syna.

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą. Błogosławiona jesteś między niewiastami”. To słowa, którymi anioł pozdrowił Maryję

Maryja ta słowa usłyszała, przyjęła do swojego serca i wypełniła Słowo Boże do końca. Odpowiedziała krótko; „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego Słowa”. Współpraca z Bogiem daje tak wspaniałe owoce.

Dzisiaj z podziwem, wyobraźnią próbujemy ogarnąć tę tajemnicę niepokalanego poczęcia. Pomaga nam w tym piękny obraz ołtarzowy, może też i figura przed bazyliką. Ale to wszystko jest właśnie dla człowieka.

Żeby ratować człowieka, Bóg szuka takiego rozwiązania, którego człowiek w żaden sposób by nie wymyślił, żeby w czystym sercu Maryi, nieskażonym grzechem pierworodnym, mogło się rozwijać życie Syna Bożego, Zbawiciela Świata. Stary Baca w adwentowej refleksji przypomniał sobie pewnie takie oczywiste kwestie, mówiąc, że Pan Bóg stworzył piękny świat dla człowieka, żeby na nim żył, żeby do domu Ojca wędrował w tej pielgrzymce wiary. Oczywiście piękne Podhale dla Baców.

Stworzył dla świętych i błogosławionych niebo. Dla tych, co Boga odrzucają, jest miejsce w piekle. Ale dla swojego Syna, Zbawiciela Świata, ukształtował Niepokalaną Maryję, przeczystą dziewicę. Mądre myśli. Taki jest Bóg, który się troszczy o człowieka. Nie jest mu obojętny los stworzeń. Dlatego dzisiaj w psalmie, w refrenie śpiewamy „Śpiewajcie Panu, bo uczynił cuda”, bo to są cuda Boże. Dla człowieka cuda Boże. Ale człowiek tego nie docenia, bo ma taką tendencję od momentu grzechu pierworodnego, o czym słuchaliśmy w pierwszym czytaniu.

Ucieka przed Bogiem, nie dowierza Bogu. Ostatecznie mówi Bogu „nie”. Ta scena z raju się powtarza. Człowiek mówi Bogu „nie”. Coraz częściej pewnie ten człowiek XXI wieku odwraca się

plecami. Chociaż się uważa za władcę i pana życia, to jednak życie pokazuje, że sobie ze sobą człowiek nie radzi. Potrafi panować nad wszechświatem – to znaczy tak mu się wydaje – ale nie potrafi zapanować nad sobą. Sięga po władzę nad klimatem, ale nie ma władzy nad zmienną pogodą własnych nastrojów. Coraz bardziej jest bezbronny wobec niżu depresji i szalejącej burzy zmysłów. Wożą go coraz szybsze samochody, pociągi, samoloty. Pracują dla niego maszyny, ale cierpieć, tęsknić i kochać musi sam. I coraz częściej już tego robić nie potrafi. Potrafi zaoszczędzić czas, produkując ekspresowe zupy, robiąc szybkie narzędzia. Tworzy sobie miejsca rozrywek, a ciągle się spieszy, jest w biegu i ciągle zmęczony. Oddziały psychiatryczne i odwykowe są przepełnione, a miało być tak pięknie.
Potrafi przeszczepić serce, nerkę. Potrafi założyć sztuczny staw biodrowy czy kolanowy. **A równocześnie bez mrugnięcia okiem potrafi zabić kwitnące życie nienarodzonego dziecka w łonie matki**.

To tylko niektóre aspekty etycznego chaosu i nieładu moralnego, które obserwujemy współcześnie na początku XXI wieku. Taka jest ta nasza historia ludzi po grzechu pierworodnym. **Uświadamiamy sobie, że rozwiązanie problemów tych osobistych społecznych nie nastąpi, gdy wyrzucimy Boga z ludzkiego serca, z przestrzeni społecznej i życia osobistego**.
Wręcz przeciwnie. Dobrze wiemy, że wtedy jeszcze więcej będzie problemów, jeszcze więcej samobójstw, jeszcze więcej ludzkich dramatów, jak się odrzuci Prawo Boże. Zresztą tam, gdzie już ta systemowa ateizacja dokonała spustoszenia w tych krajach europejskich (i nie tylko) widzimy, jak to jest.

Ciekawe, że 100 lat temu, (właściwie ponad 100 lat temu), bo teraz jest 100. rocznica śmierci, nasz patron diecezji, święty Józef Sebastian Pelczar, w drogowskazach dla wierzących przestrzegał przed pewnymi zjawiskami, których dzisiaj doświadczamy, obserwujemy je. A on już wtedy widział, **że bez Boga normalnie żyć się nie da po prostu.**

Ludzkie serce, jak nie ma Boga, to sobie stworzy jakiegoś bożka. Miasto bez Boga też ma swoich bożków. System społeczny bez Boga też sobie znajdzie jakieś bóstwo.

I wtedy się zaczynają dramaty. Pozwólcie, że przywołam takie wydarzenie z roku 1980, kiedy delegacja biskupów niemieckich była w Polsce, byli w Krakowie i wśród nich był papież Benedykt, (a wtedy jeszcze kardynał Ratzinger). I w Krakowie, w Kościele Mariackim, w swoim dłuższym przemówieniu nawiązał do takiego ciekawego wydarzenia, o którym chcę przeczytać.
Cytuję. „W Monachium mojej stolicy biskupiej stoi kolumna z Matką Boską, którą wzniósł bawarski książę Elektor Maksymilian w roku 1638 - wśród straszliwej udręki wojny trzydziestoletnej.
Miała być nie tylko środkiem miasta, lecz środkiem całego kraju i rzeczywiście jeszcze dziś mierzy się u nas wszystkie odległości od tego punktu. Maryja pozostała cichym środkiem wszystkich naszych ulic. Obraz Matki Pana należy do samego serca kultury europejskiej. Przed Matką wszyscy się rozumiemy, przed nią rozpoznajemy się wszyscy jako dzieci. Wspólna Matka uczy nas wspólnej mowy, choć pieśni i modlitwy w poszczególnych krajach mogą się różnić, to wszystkie mają ten sam dźwięk serca. **Na spojrzenie Matki kończy się spór i kończy się wrogo.** Ona obdarza pojednaniem, ona prowadzi do Syna”. To były dobre słowa, kim Maryja była dla Monachium w tej biedzie wojny trzydziestoletniej.

O wiek później w Europie również i w Polsce i również na tych terenach Gorlic i okolic panowała epidemia dżumy i był ratunek przed klęską, przed śmiercią w tej znanej wam procesji gorlickich Maryjek, procesji błagalno wstawienniczej i faktycznie ta dżuma ustąpiła.
Na sumie odpustowej to wydarzenie wspominaliśmy z udziałem współczesnych Maryjek, ale to pewna symbolika, przejaw troski Matki o dzieci, Matki Niepokalanej o nas. Testament spod krzyża jest aktualny ciągle, a początek XXI wieku, rok 2015. W końcu społeczeństwo Gorlic uprosiło Ojca Świętego o zgodę na ogłoszenie PATRONATU NIEPOKALANEJ DLA MIASTA GORLICE. To wydarzenie pewno już pamiętacie, bo to niedawno.
I tego roku w maju pojawiła się piękna figura na placu przed Bazyliką Niepokalanej. Potrzebne są i figury, i obrazy, i patronat, ale to ma być tylko pewien znak dla nas. Maryja była gościnna dla Chrystusa.

Co to znaczy mieć patronat Maryi? To znaczy również być gościnnym dla Chrystusa. To znaczy, że miasto jest gościnne dla Bożego Prawa, dla dekalogu, dla kodeksu etyczno-moralnego, dla życia, że w mieście jest Boży porządek, że ludzie, mieszkańcy – tego miasta, bo to jest patronat całego miasta – nie parafii - jedyny w Polsce, ten patronat Niepokalanej. **To nas upodabnia do Maryi w jej usłyszeniu, przyjęciu i wypełnieniu Słowa Bożego.** Maryja nam wskazuje na bazylikę, zaprasza do swojego Syna. Przeżywamy Adwent, może to ostatni w naszym życiu, wiemy, jakie spustoszenie pandemia koronawirusa wyrządziła,

ile ludzi odeszło do wieczności, ufamy, że do domu Ojca.

I chcemy wybrać Maryję na PRZEWODNICZKĘ ADWENTOWĄ, bo ona taką jest, ale jeszcze potrzeba jest decyzji naszego serca. **Ja chcę iść za Maryją, drogą, którą ona wyznacza**. Ona zaprasza na modlitwę, na roraty, na godzinki, na Eucharystię, na rozważanie Bożego Słowa, na adorację Najświętszego Sakramentu. Zaprasza do Sakramentu Pokuty, czyli na pojednanie z Bogiem. **Maryja prowadzi do Jezusa, nie inaczej.** Jak popatrzymy na życie naszych świętych polskich, chociażby świętego Maksymiliana Kolbę. Orędownik Rycerstwa Niepokalanej, zakłada Niepokalanów, świętym zostaje, chociaż w sposób okrutny, obozowy.

Kardynał Wyszyński powierzył Matce swoją posługę w polskim kościele i swoją biedę, kiedy był internowany, więziony właściwie. Jasnogórskie śluby narodu są też tego przejawem, tej wielkiej ufności, zawierzaniu Matce.

A już święty Jan Paweł II w swoim zawołaniu „Totus Tuus", cały Twój, oddaje się całkowicie Maryi w niewolę i wygrywa życie. Na każdym etapie swojej posługi Maryja go prowadziła, bo to jest pewna przewodniczka do nieba. Prośmy dzisiaj w Jej święto. **Maryjo Niepokalana, prowadź nas prostą drogą do Pana.** Amen.

8.12.2024r. – Słowo Boże Ks. Bogusława Babiarza dyr. Administracyjnego Seminarium Duchownego w Rzeszowie

MARSZ DLA ŻYCIA

BRONIMY ŻYCIA I RODZINY

28. 12 24 –SOBOTA
ŚWIĘTO
MŁODZIANKÓW
MĘCZENNIKÓW
MSZA ŚWIĘTA – GODZ. 8.00

PO MSZY PRZEMARSZ Z BAZYLIKI
DO POMNIKA DZIECKA NIENARODZONEGO
NA CMENTARZU PARAFIALNYM

Redaguje zespół: R.M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Wojciech Mazurek

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice
www.gorlice.srk.opoka.org.pl **e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl**